

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 4 MARCA 1925 | Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK VI. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Plasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 17.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Okropności przyszłej wojny.

W Londynie stolicy Anglii, na zjeździe lekarzy w grudniu zeszłego roku wystąpił doktor Hittsch z obszerną rozprawą: jak obronić ludność cywilną w czasie wojny od gazów trujących? W czasie wojny trzeba być przygotowanym na wszystko, gdyż nieubłagany nieprzyjaciel nie oszczędzi nikogo. Na równi cierpieć będą w przyszłej wojnie z arówno wojsko jak i z wyką ludność. Doktor Hittsch dzieli środki ostrożności na przedwojenne i ostrożności w czasie samej wojny. Zatem obecnie już, przed wojną, państwo powinno pouczyć ludność, jak się ma zachować w czasie walki gazami, aby narodu nie ogarnęło przerażenie i ogólny popłoch. Zwłaszcza mieszkańcy miast muszą się dobrze wyuczyć tych środków ostrożności. W tym celu kina, gazety, radja powinny w każdym roku pouczyć ludność o środkach ostrożności w wojnie gazowej. I tak, jak dzisiaj uczymy dzieci, jak się mają zachować w razie nagłego wybuchu pożaru, tak samo trzeba ludność wprawiać w alarmy gazowe i tego musi się uczyć w szkołach, w towarzys-

twach gimnastycznych, sportowych, przy strażach pożarnych, przedsiębiorstwach fabrycznych i t. d. Przez cały kraj muszą przejść specjalni instruktorzy od walki z gazami trującymi, inaczej nieprzyjaciel przemieni wkrótce kraj w jeden okropny ementarz. Nadto w miastach należy wybudować osobne budynki, gdzieby były na składzie maski ochronne i gazowe, choć nie dla całej ludności, to przynajmniej dla znacznej części mężczyzny, którzyby ratowali innych i utrzymywali porządek. Najtrudniejsza sprawa z kobietami i dziećmi, zwłaszcza kolyskawkami. Ludność trzeba w czasie, na dany alarm zgromadzić w uszczelnionych, obszernych budynkach, które już teraz przygotować i upatrzyć trzeba. Wogóle trzeba wyuczyć już obecnie i wykształcić fachowców, ratowników gazowych, by lęk i powszechna panika ludności nie spowodowała straszliwych niebezpieczeństw. A drugą troską ratowników byłoby, zastosować w razie ostrożności i w czasie walki, aby w razie ataku gazowego, by ludność mogła wrócić do domów i żyć dalej. Rząd angielski przyrzekł roz-

ważyć te wszystkie możliwości przyszłej wojny gazowej. Któż czytając te okropności nie zawoła z Grotgerem malarzem polskim: Ludzkości, ty plemię Kaina!

O ZYTELNIKU! Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę. Sobie tem nie pomożesz. A gazetce swej szkodzisz.

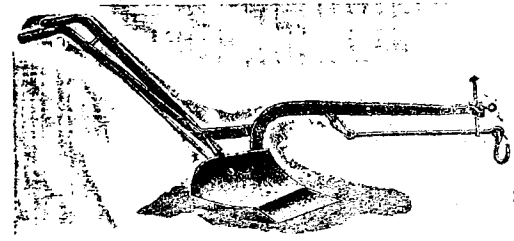
Wiadomości z POLSKI.

SPŁATA POLSKICH DŁUGÓW ANGLJI. Agencja Europapress donosi z Londynu, iż poseł polski złożył w skarbie państwa obligację na sumę 4 i pół miliona funtów szterlingów. Agencja podkreśla, iż jest to pierwszy zwrot pożyczek, które Anglja udzieliła obcym krajom podczas wojny lub też podczas zawieszania broni. ROBOTY «FAMILJI» STAPIŃSKICH. Jan Stapiński, delegat na zjazd Hodurowców w Ameryce, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych urzędza wiec agitacyjny w kraju i propaguje wśród ochłopów ideę kościoła narodowego. Sprawozdania z tych wieców pomieszcza «Przyjaciel Ludu» który, obok «Polski Odrodzonej», stał się fir-

mowym organem odszczepieńców. Wiece takie odbył Stapiński w ostatnich dniach w Brzeszcu, Sanoku, Korczynie i Krośnie. «Przyjaciel Ludu» zapowiada również, gdzie «biskup» Hodurowego Kościoła, Bończak, będzie odprawiał nabożeństwa. W ostatnim numerze zapowiada przybycie «biskupa» Bończaka z nabożeństwem do Bażanówki koło Jałmierz. Cała «familja» Stapińskiego oddała się na usługi odszczepieństwa. Jan Stapiński, po ukończeniu pielgrzymki do Ameryki, gdzie zbierał dolary, z których nie może się wyrachować przed przyjacielami, pchnął syna swego nieodrodnego, Tadeusza, do Argentyny i oznajmia w «Przyjacielu», iż Tadeusz będzie w Buenos Aires 20-go stycznia. Nowa zatem wyprawa młodziej latorośli rodu Stapińskich po «złote runo!» (Przyp. Red. Czy przypadkiem i do Brazylii — Parany nie wyruszył młody Stapiński? Znaleźliby się tu tacy, którzyby na złość się modlić zaczęli) BIAŁY KRUK CZYLI ZDRADA «ROBOTNIKA» SOCJALISTYCZNEGO DZIENNIKA. «Danziger Neueste Nachrichten» przytaczają pod tytułem «Biały kruk» urywki z artykułu «Robotnika», odnoszące się do spraw gdańskich.

Pismo to wyraża ogromne zadowolenie, że znalazł się i w Polsce wreszcie ktoś, kto podziela w zupełności stanowisko zajęte przez nacjonalistów i hakatystów w Gdańsku. Wśród Polaków gdańskich spotkał się artykuł «Robotnika» z wyrazami stanowczego potępienia.

SKUTKI ZATARGU. Gdańsk, 19-go stycznia. «Baltische Presse» pisze, że gdańsko-polski konflikt celny odbije się bardzo dotkliwie i ujemnie na trzech targach gdańskich, które odbędą się z początkiem lutego. Gdańscy kupcy, którzy powrócili ze swoich podróży do Polski, stwierdzają, że w Polsce panuje ogromne rozgoryczenie przeciwko Gdańskowi. Kupcy ci tym razem nie otrzymali w Polsce żadnych zleceń, jakkolwiek zazwyczaj otrzymywali zlecenia w wielkich rozmiarach. Polskie koła handlowe i gospodarcze odnoszą się do targów gdańskich niesympatycznie. Liczba zgłoszeń na wiosenne targi gdańskie daleką jest od liczby zgłoszeń, jaka wpłynęła do zarządu ostatnich targów gdańskich w październiku. STANOWISKO PRASY STOŁECZNEJ. Warszawa. — Stanowisko prasy stołecznej jest zupełnie jednolite, tak prasy lewi-



Polskie maszyny i narzędzia rolnicze. POLSKA SPÓŁKA HANDLOWA Sociedade Commercial Limitada (Curitiba - Rua Pedro Ivo N. 25 - Caixa Postal 204) zawiadamia, że otrzymała z Polski pierwszy transport pługów, obsypników, opielaaczy, maszyn do kopania ziemniaków i t. p. Ze względu na stosunkowo małą ilość towaru, należy się spieszyć z zamówieniem. Dalsze transporty wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych z Polski, jakoteż polskich lokomobil nastąpią już niebawem

Hrabia Damian POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CSIEMNASTEGO WIEKU 178 Lecz pan Puławski wiedział przez szpiegów dokładnie o każdym ruchu przeciwnika i zanim tenże zdolał się zbliżyć, już konna i piechota pana marszałka stanęła na drodze pochodu DREWICZA. Nie dopuszczając do bitwy, nekali konfederaci Moskali, wisząc nad nim jak okowiana chmura nad zniwem, albo sęp nad gołębiem DREWICZ wstąpił z głową rwał i w swojej niedoli udał się z prośbą, do króla pruskiego o armaty. Król ten dotąd odgrzywał często rolę pośrednika między Polską a Rosją i jako taki udawał bezstronnego. Konfederaci barscy zwracali się do niego, wprawdzie nie urzędowo, lecz poufnie, jak do bezstronnego sądziego, wierząc, iż nim rzeczywiście jest. Tymczasem pokazało się teraz, po czyżej stronie stoi król pruski i przyjął swoją. Posłów DREWICZOWYCH mile przyjął, prośby wysłuchał i z arsenału wrocławskiego wydał polecił 22 dział szesćciolukowych i dwunastofuntowych, oraz 12 moździerzy wielkiego kalibru. Pod liczną straż przewieziono te działa pruskie do obozu DREWICZA, który odegnany od twierdzy, miał główną kwatery pod Bendzinem, Uśmiechał się wódz rosyjski, gdy armaty cęgladł. Nie tylko bowiem przydadzą mu się do ostrzelania Częstochowy, lecz okolicz-

ność, że je król pruski dał, była znakiem przyjaźni królewskiej dla Rosji. Pierwsze strzały, dane z armat pruskich zwiastowały konfederatom nowego silnego nieprzyjaciela. Ale nie samym konfederatom tylko; i ci, co po stronie króla Stanisława stali, mogli się przekonać, iż Prusy, otwarcie Rosjanom pomoc dające, składają się sprzymierzeńcami czarnej w jej zamysłach względem Polski. I tak też rzeczywiście było. Już pomiędzy rządem rosyjskim a pruskim nastąpiło porozumienie co do Polski; już jej podział był postanowiony, już każdy z rządów wieział, co z krajów polskich za niedługo czas sobie zagarnie. Czekano tylko na stosowną chwilę... Lecz niesłaby w narodzie polskim, szlachetnym i latwoiernym, mało było mężów, którzy niebezpieczeństwo groźne widzieli. Pan Puławski wnet się dowiedział o armatach pruskich i zaraz rzekł do pana majora Kuławskiego, który mu wówczas tę przywiózł: — Otóż macie przyjaźń pruską! Państwo z generalnością wierzyli w nią, slali posłów do Berlina z pokłonem. Niebaczni, nie pojmovali, iż żadna z sąsiednich potęg z konfederacją w przymierze wdawać się nie będzie, bo chociaż walczymy teraz tylko z Rosją, wszelako jasną jest rzecz, iż tak samo walczylibyśmy z Austrią lub Prusami, gdyż ich cele względem ojczyzny naszej jedne są. Polem umilkł a czło jego zuchmużyło się troską. Myśl przewidująca przyszłe wypadki, odkryła żalobą jego serce. Widział to, co nastąpić miało,

gdy konfederacja upadnie. Król Stanisław zwycięży, ale nie będzie to rzeczywiste zwycięstwo, lecz klęska, okropna klęska i początek upadku ojczyzny. Pomożemy w walce przeciwko konfederatom, usłużyli sąsiadzi, załadują załatą, wielkiej zapłaty za usługi, oddane królowi. I uszczupili się ojczyzna, wielkie kawały Rzeczypospolitej padną ofiarą i w niewolę pójdą nieprzyjaciela. Zadrżało serce pana marszałka bolesnie, strwożyła się odwaga a na chwilę otoczył go czarny obłok zwątpienia. Ale to chwilę tylko trwało. Niepotęta energia, ufność w pomoc Bożą, gotą rąco miłość ojczyzny, wgnaly rozpacz z serca pana Puławskiego i rozarczyły odwagę, męstwo i poświęcenie jego. Zaczął chodzić po komnacie i pytał majora o ruchy wojsk nieprzyjacielskich. Podczas tej rozmowy zapukał ktoś d drzwi i wszedł pułkownik Wereszczak, tego dnia komendant nad zalogą dzierząż. — Pan Wazgird wrócił, — rzekł królko. — Oblicze pana marszałka rozjaśniło się. — Njech wejdzie czempredzej. I zaraz też ukazał się pan Wazgird, a za nim weszli pan Wojski, hrabia Damian, Janik i Hryć. — Co widz, — zawołał marszałek, — smiesz wyszedł, mości panie, a z tyłoma wracasz? Witajcież mi panowie, — zwrócił się do znajomych sobie Damiana i Hrycia. — Mwałstem, że was już nigdy nie zobczę, że ta nieszczęśliwa Włodawa...

I tu głos mu zadzwiał bo sobie przypomnił nieczęściwego brata. Ale zaraz pohamował ból i zwrócić się do pana Wazgirda, zapytał: — I cóż nam powiesz, panie Janie? — Mości panie marszałku, — rzekł na to pan Wazgird, — rozkaz generalności został spełniony; król mu zapowiedział w rękach. Ale nie moja to sprawa. Wszystko zdziałał obecny tu pan Michał Strawiński, wojski Słonimski. Wjść pan Puławski zwrócił oczy na Wojskiego i zawołał: — Pan Strawiński! Jakżem rad, że tak zacnego obywatela przed sobą widzę! Słyszałem godne rzeczy o panu od generała Błakasa. Ale mówże, panie Janie, jak się wszystko stało? Pan Wazgird zaczął przeto opowiadać wszystko od chwili, jak się w obozie pana Sawy z panem Wojskim spotkał, jak tenże naparł się, ażeby mu wręczyć pozwu królowi poruczył, jak go istotnie przed farnym kościołem do własnych rąk podał i jak potem wszyscy z Warszawy unykali i co ich po drodze spotkało. Pan Puławski słuchał z wielkiem zajęciem pana Wazgirda, a gdy skończył, podszedł z wyciągniętą prawicą do pana Wojskiego, mówiąc: — Bóg wiech wam, panie bracie, wynagodzi, coście dla miłej ojczyzny uczynili. I wam łanowie! — I kolejno podawał wszystkim rękę, nie wyjmując Hrycia, którego sobie przypominał. — W imieniu generalności dziękuję wam, panowie. Może da Bóg, że wkrótce konfederacja, połączona z królem,

zamieni się w sejm, natenczas te moje dzięki w obliczu całego narodu odnowię. Musicie być znużeni fatywami podróży. Pan pułkownik Wereszczaką zaprowadzi was tam, gdzie i pożywienie i spoczynok znajdziecie. Bądźcie pewni, iż odtąd w każdym «atnem a niebezpiecznym przedsięwzięciu do rady was zawezwę i liczyć na was będę. — Prusiny o to, — odpowiedział pan Wojski — I mamy nadzieję, że się pan na nas nie zawiedziez. Pan marszałek, pozostawszy sam w komnacie, rozważał skutki wręczenia pozwu królowi. Pomiędzy wódzami konfederacji dwa były zdania co do stosunku, jaki konfederacja wobec króla mieć powinna. Jedni byli za tem, ażeby odsądzić króla od korony, nie wdając się w żadne z nim układy. Inni natomiast, z panem Puławskim na czele, sprzeciwiali się temu twierdząc, że obelga wyrządzona koronowanej głowie, jakiegokolwiek były jej wady, ścignię na konfederację gniew Boga, a nadto może oburzyć wielu z narodu na sprawców tak wielkiej obelgi. Panu Puławskiemu zdawało się, że ostatecznie może jednak król przejdzie do konfederacji i stanie na jej czele do wspólnej obrony ojczyzny przeciwko wrogom. Dla tego kazał mu wręczyć pozwu i miał nadzieję, że środek ten oczekiwane przeseń skutki będzie miał, choćby dla tego że wzbudził w sercu króla obawę. Ciąg dalszy nastąpi.



w czasie wakacji, odmówiła przy- czynienia się aby wymarsz dzieci nastąpił ze szkoły. Dzieci przyby- ły z rodzicami, ale nie uczyniło to takiego wrażenia, jakoby było zro- biło przybycie razem dużego gro- na dzieci. Msza święta była śpie- wana z akompanjamentem muzyki, i z asystą 1- j. trzech księży i od- prawiało. Po skończonej mszy świę- tej, komitet Sienkiewiczowski oraz wielu innych obywateli wystąpiło z zapalonymi świecami a księża od- śpiewali requiem przy bogato oz- dobnionym katafalku. Chór zajmo- wali seminarysty z seminarjum du- chownego w São Leopoldo.

Wieczorem o godzinie 9-tej w budynku Tow. Białego Orła, odby- ło się zebranie. Wystąpili na scenie wszyscy członkowie Komitetu, a przewodnictwo objął pan Władysław Wilkoszyński. Przemawiali pp. Sylwester Żórawski i Gustaw Ka- węcki, wyjaśniając znaczenie ob- chodu oraz omawiając działalność na polu patriotycznym s. p. Hen- ryka Sienkiewicza. P. Budzyn miał odezwać mniej więcej tej samej tre- ści a autor obecnej korespondencji przeczytał poezję o skupieniu du- cha narodowego.

Już było po godzinie 10 tej, gdy przewodniczący dziękując obecnym za przybycie, zakończył obchód ja- ki na uczczenie pamięci przeniesie- nia zwłok s. p. Henryka Sienkie- wicza, portalegreński komitet Sien- kiewiczowski urządził

Dodać można, że dzień był po- godny i że w chwili gdy rozpoczę- ło mszę świętą wleciał do kościoła koliber i wciąż fruwał koło kata- falku jakby i on chciał zmarłemu Sienkiewiczowi swoją cześć oddać **Grzegorz Kulesza** (syn).

**Telegramy z Polski.**

Warszawa, 27-go lutego — Skrzyński, minister spraw zagranicznych oświadczył na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych, że przy- mierze angielsko - francuskie jest podstawą i fundamentem wielkiego planu pokojowego, który obejmuje także i ugó- dę polsko - francuską

(Przyp. Red. Gdyby do- gwarantacji pokojowych zawar- tych między Francją, Włochami, Belgją i Anglią przyjęto i nietykalność granic polskich od strony Niemiec, to Polska miałaby przed sobą kilkanaście lat pokojowego i swobod-

nego rozwoju. Byłby to praw- dziwy triumf polityki polskiej.)

Warszawa, 25-go lute- go. — Między Warszawą a Moskwą toczą się układy o zjazd obu ministrów spraw za- granicznych: ze strony Pol- ski — Skrzyński, a ze strony Rosji — Cziczerin. Na tej kon- ferencji omawiono podsta- wy przyszłego układu pol- sko - rosyjskiego.

Warszawa 25-go lutego. — Układy między Polską a Niemcami w sprawie trakta- tu handlowego rozpoczę- ły się w Berlinie 2-go marca.

Rzym, 27-go lutego. — Rządy warszawski i moskiew- ski zawiadomiły Ojca świętego, że przyjdzie do umowy między Warszawą a Moskwą w sprawie wzajemnej wymiany wię- niów. Polska wydałaby Rosji kilku komunistów skazanych za zdradę kraju, a sowieci uwol- niłoby różnych katolickich księży, między którymi znaj- dują się księża Chomęwa (?) i Eismond skazani na 10 letnie więzienie, Rutkowski na trzy- letnie a ks. Miniewicz na wy- dalenie z Rosji.

(Przyp. Red. Niestety wszyscy ci księża od strasz- nego zęczenia się nad nimi w więzieniu, są obłożnie chorzy, a niektórzy jak Eismond i Fe- dukowicz z Zytomierza, obłą- kani.)

**Telegramy ze świata.**

RIO, 2-go marca. Dzisiaj o godzinie 6. rano skończył się pożar na wyspie Caju; spłonęło wszystko: z braku pal- nego materiału ogień zgasił sam.

RIO, 2-go marca. Wedle osta- tnich badań policji uległo wsku- tek wybuchu zburzeniu i znisz- czeniu 2,323 budynków: osób rannych jest 800 a o 300 niema żadnych wiadomości. Wśród ruin i gruzów w da Ponta da Areia w Nitheroy nie natrafiono na

żadnego trupa; zdaje się że lu- gowa. W Rio i we wielu więk- dnoś zbiegła w ostatniej chwili- szych miastach Brazylii zawią- przed pożarem. zwały się komitety pomocy dla Z 2323 zniszczonych budyn- poszkodowanych; ofiary płyną- ków 1125 się rozsypano, tak, że z wielu sterczą tylko gruzy, 398 zniszczył wybuch a 800 ma bar- dzo porysowane ściany i dachy; 4800 ludzi niema dachu nad

domu. Miał spuszczone głowę i był mocno zam- am- dy Twardowski z obcym mistrzem wracali do stwa mogł przybyć z pomocą.

BERLIN, 20-go lutego. Rząd Markska (z centrum katolickiego) i ministerjum jego w rządzie

— Ha! zawołał Twardowski — chyba głup- gowi może to wystawiać, ale nie mędrcowi, który wie, że poza jego wiedzą jeszcze są tajemnice, a on ich zgłębić nie może.

— Mistrzu — odezwał się na te słowa przy- były — dla ciebie bynajmniej zgłębienie tych tajemnic, poznanie tej nauki nie jest niemożliwym. Ale kiedy tej nauki nie dają ci książki to jej szu- kaj u samego źródła.

Twardowski spojrzeli nań zdziwiony.

— O jakież to nauce mówisz, gościu? — zapytał — i u jakiegoż źródła mam jej szukać?

Szukasz nauki tam, gdzie jej niema — odrzekł gość — a wszystko, czegoś się nauczyć, to tylko polowicznie niedostateczne. Ty myślisz, że umiesz wiele, a ja ci powiadam że prawie nic nie umiesz!

Mistrz się zadziwił tak bowiem jeszcze nikt do niego nie przemawiał owszem sława jego glo- sila, że jest najwęższym mędrcem na świecie. Fortezaj więc głowa i rzeki:

— Może się mylisz gościu, jeżeli twierdzisz, że nie nie umiem.

— Zobaczmy — odrzekł gość — pogadamy za sobą jednako, nie tu, tylko udajmy się do twojej szkoły na Krzemionki. Przekonasz się zaraz, czy mam słuszność, czy nie.

Po krótkim namyśle zabral się Twardowski i z nieznanym wyszedł w ciemną noc na Krze- mionki.

Przez całą noc trwała rozmowa, lecz o czym mówili, tego nikt się później nie dowiedział. Mu- siała być jednakże ważną, gdyż w głos wykrzykiwał, że wiecie się z nieznaną sobie mądrości. Słyszał te wykrzyki Maciek, który widząc mistrza swe- go oddalającego się na noc z domu, pobiegł u- krakkiem za nim, aby mu w razie niebezpieczeń- stwa mógł przybyć z pomocą.

Słońce już się wysoko wzbilo na niebie, kie- dy Twardowski z obcym mistrzem wracali do domu. Miał spuszczone głowę i był mocno zam- am- dy Twardowski z obcym mistrzem wracali do stwa mogł przybyć z pomocą.

— Duszny! — To rzekłszy obey, jakby chciał urwać dal- szą rozmowę, skręcił szybko w boczną uliczkę, i zniknął, jakby dym rozwiął.

Twardowski ze spuszczoną głową wrócił do domu, i siedzący za stołem w swej pracowni, do-

— Duszny! — To rzekłszy obey, jakby chciał urwać dal- szą rozmowę, skręcił szybko w boczną uliczkę, i zniknął, jakby dym rozwiął.

Twardowski ze spuszczoną głową wrócił do domu, i siedzący za stołem w swej pracowni, do-

— Duszny! — To rzekłszy obey, jakby chciał urwać dal- szą rozmowę, skręcił szybko w boczną uliczkę, i zniknął, jakby dym rozwiął.

Twardowski ze spuszczoną głową wrócił do domu, i siedzący za stołem w swej pracowni, do-

Kraków, niedługo stolica i miasto koronacyj- ne królów polskich, jest tak pełen panujących, że tam prawie do każdego budynku przywiązaniem jest jakiś wspomnienie z czasów przeszłości. Jesz- cze w końcu zaszłego stulecia pokazano w pu- bliżu bramy zamkowej starożytności dom, w któ- rym mieszkał dawny mistrz czarnoksiężki, pan Twardowski. Dom ten już samą powierzołowo- ścią różnił się od reszty innych domów. Dach miał płaski, okna gdzieś wysoko, a do tego ma- leńkie, wązkie i kanalsie izby. W szczytce zna- dowala się w murze dziura, którądy Twardowski raz konno wyjechał. Dziury tej żadną miarą póź- niej zamurować nie zdadano.

Twardowski podchodził z zamej rodziny szla- checkiej z okolicy Krakowa, i na Chrzest świętym otrzymał imię Jan. Oddany do szkół w Krakowie, poświęcił się z całym zapalem naukom, robił za- dziwiająco postępy, a przymiem był pobozny i skrom- nych obyczajów. Przyczytną tego było staranne wychowanie, jakie odebrał od swej pobożnej matki.

Zadziwił się niedługo Kraków nad postępa- mi Twardowskiego w naukach. Bystrość rozumu miała taką, że do czego inni długiego czasu po- trebowali, on to w momencie zgłębił. Nie odda- wał się też żadnej nauce, ale chciał zgłębić wszyst- kie i wszystkie postacie wiedzy. Pierwszym za- miarem jego było zostać księdzem, jednakże za- mar ten poszedł w zapomnienie, a Twardowski

Jako Twardowski był wielkim mędr- cem: pragnął posiadać wszystkie nauki: miał sługę wioznego Macieja, zapoznał się z Mefistofelem.

Jako Twardowski był wielkim mędr- cem: pragnął posiadać wszystkie nauki: miał sługę wioznego Macieja, zapoznał się z Mefistofelem.

Jako Twardowski był wielkim mędr- cem: pragnął posiadać wszystkie nauki: miał sługę wioznego Macieja, zapoznał się z Mefistofelem.

Jako Twardowski był wielkim mędr- cem: pragnął posiadać wszystkie nauki: miał sługę wioznego Macieja, zapoznał się z Mefistofelem.



pruskim upadło, gdyż sejm pruski wyraził mu brak zaufania 221 głosami przeciw 218. Mimo to przy obiorze premiera pruskiego centrum znowu Marxa postawi na kandydata.

Jest do wynajęcia domek z kawałkiem ogrodu w pobliżu linii tramwajowej Seminarjum, Wiadomość w Redakcji "Ludu".

KURS PIENIĘDZY.

Funt sterling 48\$000, frank francuski 480 rs, lira 374 rs, dolar amerykański 9\$250, milrejs portugalski 438 rs, pez argentyński 3\$384, złoty 7\$718, pezourug 7\$861, peso hiszpańskie 1\$270, złoty polski równy frankowi szwajcarskiemu, Frank szwajcarski 1\$785

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI Były asystent klinik europejskich. Lekarz i operator.

Kurytyba - Rua S. Francisco N 25 Leczy podług najnowszych sposobów. Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamieszkuje przyjmując na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promiejami Roetgenowa. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIAŁA INFORMACJI LISTOWNIE.

Dr. Allegretti Filho LEZENIE OGÓLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dziecięce. Przyjmuje od 9 tej do 11-tej przy ulicy Comendador Araujo N. 99. Rezydencja: ulica Comendador Araujo N 50, przyjmuje od 11-tej i pół do 1-tej i 4 tej do 5 tej. Telefon N 650. Dr. Archimides Cruz - Lekarz był asystent chirurgiczny w Santa Casa de Misericordia. Leczy specjalnie: Choroby skórne, syphilis, choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci. KONSULTORJUM: Pharmacia Humanitaria od godziny 8-9 i od 13 do 17. MIESZKANIE: Rua Dr. Trajano Reis 3. Przyjmuje chorych w dzień i w nocy o której bądź godzinie.

JACEK DROMLEWICZ

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędną. CENY PRZYSTĘPNE. Curityba - Rua Riachuelo N. 8 Kupujcie tylko farby Bayera do farbowania tkanin Bayera, gdyż są najlepsze i prawdziwe.

CASA ESTRELLA de Paulo Karam

Rua José Bonifacio N. 7 - Curityba (dawna Fechada)

Galanterje, materiały pierwszej jakości; sprzedaż hurtowna i detaliczna.

SPECJALNIE SPRZEDAJE KASZMIR

Zawsze ma na składzie różne materiały na zimę i lato sprowadzane wprost z fabryk, które wykonują specjalnie dla SKLEPU ESTRELLA polecenia i obstatunki.

Czas zostać właścicielem własnego domu. Jedyna sposobność

Tereny w Ponta Grossa na "raty" lub za gotówkę. Całkowicie ulegalizowane, przez właścicieli T. J. Wdowy Hermínio Correia Madureira i P. Eduarda de Freitas. Sprzedaje w środku miasta Ponta Grossa. Za gotówkę i na raty. Korzystajcie! Po informację zgłaszajcie się do: Antoni N. Meisels - Caixa Postal Nr. 132 - Ponta Grossa Parana.

CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro Nr. 70. Curityba

Skład zabawek we wielkim wyborze. Kapelusze dla Panien i dla dzieci. Różne materiały na ubrania, Ubrania gotowe, Kołdry, guziki, skarpetki, koronki do sukienek, wstążki i jane rzeczy, które tylko w tym sklepie można nabyć

Bacznosć!

Do sprzedania 30 akrów ziemi blisko stacji Vargem Grande; z tego jest 10 akrów ziemi do sadzenia a 20 akrów herwalu, obok tego 600 grubych piniorów, dużo imbulii i cedrów, zabudowania, potreira, barbaqua i malhador do mielenia herwy a w odległości jednego kilometra tartak. Cena 15 tysięcy milr. Bliższych informacji udzielaj na miejscu właściciel: Piotr Wyczaj - Carazinho. Albo p. Teodor Kornat - Paulo Frontin - Parana

Ortopedysta i bandażyza Paulo Brustkern.

uczeń kolońskiej szkoły ortopedycznej, wyrabia ulepszone paski replurkowe dla mężczyzn i kobiet, całkowicie sztuczne ręce i nogi, jakoteż bandaże od skrzywienia kręgosłupa. Piszcie po polsku pod adresem: Paulo Brustkern, São Paulo. - Rua das Palmeiras N. 135 A.

Przedsiębiorcy i kupyce ogłoszajcie się w "Ludzie"

Manoel de Abreu Oficjalny likwidator stanowy i sądu federalnego. Przyjmuje meble i inne przedmioty do zlicytowania; podejmuje się urządzić licytację w mieszkaniach licytujących, oraz sprzedaje majątki i bydło. Biuro i skład: Plac Zacharias N 12 - Telefon 448.

Szakier na sprzedaż.

Na kolonii Iraty, VII Pinho, sprzedaje się szakier 9 akrowy z domem i przybudówkami. Ziemia bardzo dobra; składa się w większej części z lasu. Zgłoszenia przyjmują: Grzegorz Kolezycki - Colonia Iraty.

Polska Gospoda i Pensjonat.

pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy ul. Comendador Araujo nr. 24. Curityba. Wszystkim Rudakom przejeżdżającym gorąco polecić ten pensjonat. Kuchnia polska, wysmienita i tania. Wydaje się obiady do domu. Pokoje schludne do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas

UWAGA!!!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz liczniki kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych Cezar Schulz Ul. Barão do Serro Azul 12. 12 Curityba - Parana.

Zakład Krawiecki Jakoba Prokopiaka

Ulica Saldanha Marinho N 53 - Curityba - Parana. Zawiadamiam Szanowną Klientelę, że posiadam na składzie wybór najlepszych i najmodniejszych materiałów krajowych i zagranicznych. Szanowni goście! przyjdźcie a przekonacie się, że w dobre, ładne i tanie ubranie ubierzecie się.

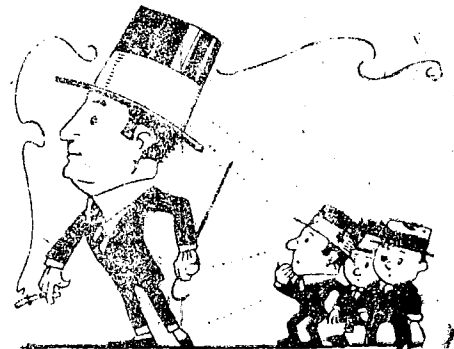
SWÓJ DOSWEGO! APTEKA PARANAENSE S. GEUSZCZYŃSKI & SKA.

Wybór lekarstw krajowych i zagranicznych. - Recepty wykonuje się dokładnie i sumiennie. CENY PRZYSTĘPNE! MARECHAL MALLET - PARANA.

Gwałtu! rety!

Ten zapewne przystroił i ubrał się w pracowni krawieckiej pana Jana

Faucza CURITYBA Avenida Luiz Xavier N. 11. SPECJALNOŚĆ: Sutanasy dla księży według kroju żądanego wraz z wszystkimi dodatkami



Każdy odbiorca naszego browaru ocenić musi, że wysmienite zalety naszego pivva polecają pić tylko ATLANTICA

HOTEL CENTRAL

Curityba - Rua Ebano Pereira N 8 WYGODNE URZĄDZENIA. --- SMACZNA KUCHNIA GOSPODA O PIERWSZORZĘDNEJ OBSŁUDZE Oddziały dla rodziny Otwarte całą noc. Ceny przystępne. Pokoje od 6\$ do 12\$ dziennie mieszkanie i stol do la cartee, na miesiąc 250\$. Stołowanie się dla panów w motylach z mieszkaniem miesięcznie 80\$000, bez mieszkania 60\$000.

czł się namyślić, co począć, czy wdać się z szatanem, czy nie. Ale dzień cały minął, a on nie miał wyjścia. Wprawdzie dla nauki gołota był najwskazane ponieść ofiarę, jednakże dobowolnie oddać duszę na wieczne potępienie, zdawało mu się być nadto wysoką ceną. Rozmiałe myśli przebiegły mu przez głowę. Dawniej był pobożnym, chodził do kościoła, odprawiał i śpiewał kantyczki, a nawet sam na chwalebę Boga pieśni przesiłane układał. A teraz miałby się oddać w szpony czarna piekielnego!

Alle kiedy znowu pomyślał, że tu chodzi o rzecz tak ważną jak nauka, to chwiał się znowu. Tak rezilo do wieczora. Słowo się ściemięło, zabral z sobą Matka i poszedł na Krzemionki. Lecz niezadługo odesłał Matka do domu, do nadszedł znowu obcy mistrz. Znowu rozmowa trwała całą noc, znowu Twardowski wrócił rano i znowu cały dzień rozważał, czy się oddać szatanowi, czy nie. Ale dziś jeszcze nie stanowczego nie wymyślił.

Nazajutrz znowu miał schładzkę z obcy, i następne dni, tak że te schładzki trwały cały prawie miesiąc. Maciek za mistrzem już nie chodził, choćby z duszy rad był się dowiedzieć, o czym tam rozmawiali, bo mistrz mu tego zakazał, więc dla niego, jako wiernego sługi, zakaz ten był świętym. Tym Twardowski dłużej słuchał tych nauk, tym się więcej do nich zapalał, tem więcej przagnął poznać je gruntownie, choćby przyszedł nawet je duszą opłacić. Zresztą zapał ten, o przeszłości, piękno nie wydzawalo mu się tak strasznie, jak z początku, a spółka z szatanem nie tak niebezpieczna. Dawniej jeszcze tedy i owe dy zawiadzał w kanyce, ale od czasu, kiedy obcy mistrz zawiadł mu głowę swą tajemniczą nauką, ani razu ich do ręk nie wziął.

Było to już późno wieczorem, w wigili świętym, kiedy Twardowski rozgniewany sam na siebie, zatrzasnął z łoskotem grubą czarnoksięską księgę. Równocześnie skrzyknął drzwi i jakiś nieznamy w ubiorze medyka, wszedł do izby z grubą księgą pod pachą. Mistrz ze zdziwieniem spoglądał na obcego nie mogąc pojąć, jakimby sposobem mógł być wniósł, gdyż kamienica była ściśle zamknięta na klamki i rygły. Obcy bez ceremonii postąpił kilka kroków naprzód, a nie przedstawiając się ani witając Twardowskiego, rzekł:

Tak mijają dni, tygodnie i lata. Mistrz czytał, a czytał w grubych czarnoksięskich księgach, lecz chociaż już i duchy zaklinać umiał, jednakże tajemnie natury zgłębić nie zdołał. Sądził wreszcie, że już jaść u kresu, sądził, że nad niego medycznego na świecie niena, jednakże jeszcze wiele było dlań ciemnych rzeczy, których się w czarnoksięskich księgach doczytać nie mógł.

KURTYBYBA - PARANA - BRAZYLIA. Nakładem i czcionkami "Ludu".

Pan Twardowski, SEAWNY MISTRZ CZARNOKSIĘSKI Ciekawe opowiadanie podług PODAŃ PIŚMIENNYCH I LEGEND LUDOWYCH ZEBRANE.

poznał wszystkie nauki, jakie świat posiadał, to jest teologię, filozofię, matematykę, astronomię, fizykę, chemię a w końcu oddał się głównie magii i medycynie. I niebawem też sława jego jako najbłagiejszego lekarza rozszalała się po Polsce. Lecz to go nie było zupełnie cieszyło, gdyż on przagnął więcej. Przagnął zbadać wszelkie nauki i wszelkie tajemnice natury. W nowszych uczonych ksiązkach już nie dla niego nowego nie było, przeto je z pogardą odrzucał, a za to szperał po starych księgach czarodziejskich. Twardowski, jako mistrz wszelkich nauk, zgromadzał uczniów jako siebie i uczył ich, ale nie w szkole, nie w domu, tylko na Krzemionkach pod gołym niebem. Do dziś dnia widać jeszcze na Krzemionkach ślaskie zagłębienie, które nosi nazwę "Szkoła Twardowskiego".

Sława jego, jako uczonego i jako człowieka obecnego z rzeczami nadnaturalnymi rosła coraz więcej. Jednakże w miarę szerzenia się sławy on coraz więcej smutniał, stronił od ludzi i zamykał się w domu, albowiem jeszcze nie zgłębił wszelkich tajemnic natury, i nie wiedział, jaką drogą dojść do tej tajemnicy.

U niego żadna żywa dusza nie pozostała, nie szkał bowiem sam jeden z jednym tylko sługą Mackiem. Maciek nie był właściwie sługą, pracującym za pieniądze lub za jakie inne zasługi. Pieniądzy Twardowski nie miał, a żywił się bardzo skromnie, i zdawało się, że nie chce, ale naukami żyje. Maciek zjadał resztki po swym mistrzu, a chociaż czasem kilka dni nie zgoła nie jadł to też nie szkodziło. Zdawało się nawet, że on wcale nie wrzeszczał, gdyż Maciek, gdy wrzeszczał, jak zębiska skóra, rozpięta na całym wygięciu, jak zębiska skóra, rozpięta na rusztowaniu z kosci. Ciąta na nim nie było otworu.